

SERWIS INFORMACYJNY

„S”  
Miejska Biblioteka Publiczna  
w Białej Podlaskiej

DZIAŁ INFORMACJI BIBLIOGRAFICZNEJ

# BIULETYN

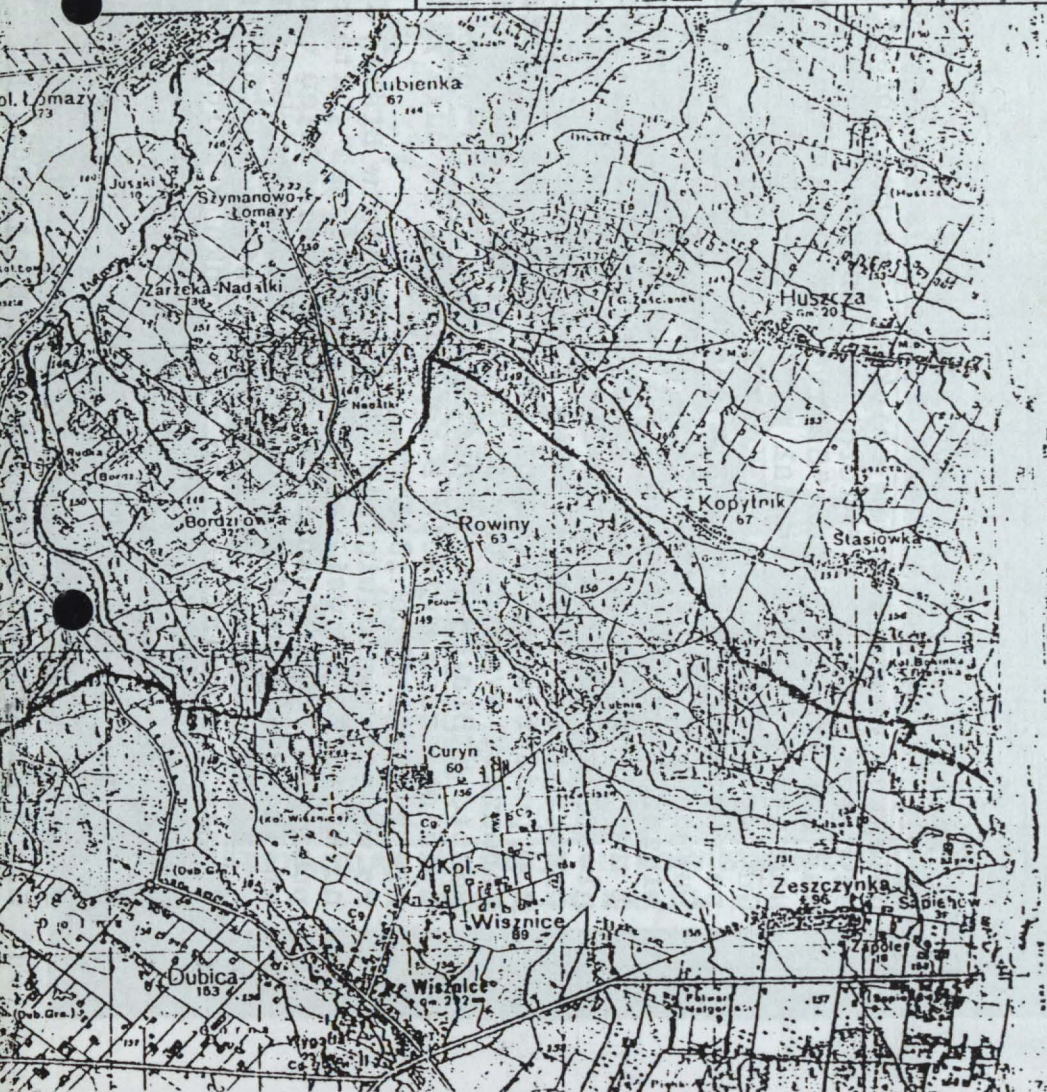
WIEDZA O REGIONIE  
Wawzawski 12a  
21-500 Biała Podlaska

tel. (083) 343-61-11

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO  
NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO ZWIĄZKU  
ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

Biała Podlaska

5/2000 r 27



5

w czasie wymiany strzałów przybiegł "Szary" mówiąc: chodzicie do więzienia bo tak kazał "Tom". Ja zobaczyłem, że nasi uciekają więc zacząłem uciekać, za mną zbiegł z karabinem męszynowym "Błysk" i "Piorun" i "Szary". Gdyśmy uciekali, to nas zatrzymano, lecz "Szary" dał hasło i nas przepuszczono. Hannego, który siedział w więzieniu niesiono na karabinach. Gdyśmy doszli do osady Kozula "Tom" wysłał kilku ludzi z oddziału po furmanki. Przyjechała jedna furmanka parkonna i na tę furmankę włożono rannego, porucznika z org. AK i resztę więźniów wypuszczonych. Od majątku Kozula skróciliśmy w las i zajechaliśmy do domu gospodarza, którego nie znam, byliśmy niedaleko Rokitna. Tam byliśmy przez cały dzień. Wieczorem przecięliśmy szosę Brzeską i poszliśmy do wsi Tokudów. Jeden z wypuszczonych więźniów poszedł do domu, gdzie to nie wiem. Porucznik wypuszczony z więzienia odjechał w nieznanym kierunku, reszta z Białej Podl. przyłączyła się do oddziału "Toma" i była do czasu wyjścia z Konspiracji do dnia / daty dokładnej nie pamiętam / do 1945 r.

Po wypuszczeniu więźniów z więzienia w Białej Podl. staliśmy na kwatery we wsi Tokudów u gospodarza, którego nazwiska nie pamiętam. W Tokudowie staliśmy jeden dzień, wieczorem udaliśmy się do Młyniec kolonia z całym oddziałem. W Młyncu staliśmy jeden dzień, wieczorem udaliśmy się do kol. Łomazy. Odczekał nasz po wypoczynku w kolonii Łomazy udał się w kierunku kolonii Kozłowskiej, tam byłem 24 godziny. Z kol. Kozłowskiej poszedłem do domu do Białej Podl. z powodu choroby zwolnił mnie "Tom" d-ca oddziału, w domu przebywałem



# WETERAN

Z. SIKORA PL 114  
19 GUERNSEY DR  
ETOBICOKE  
CANADA

ONTM9C 3A5

NR 925 VOLUME LXXX

WETERAN LUTY - FEBRUARY 1998

COPY 75C



**SZTANDAR POLSKICH SIŁ POWIETRZNYCH  
WRACA DO KRAJU**



# ZŁAMANA STRZAŁA

## /Rozmowa z Januszem Żurakowskim legendarnym "Żurą", pilotem Bitwy o Anglię i Arrow/

**Aleksandra Ziólkowska-Boehm**

**Aleksandra Ziólkowska-Boehm:** - Urodził się Pan na Kresach w Ryzawce 12 września 1914 roku. W wieku siedmiu lat przeniósł się Pan z rodziną do Polski. Zamieszkałście w Garwolinie pod Warszawą, gdzie ojciec Pana otrzymał posadę lekarza powiatowego. Kolejny etap to Lublin, gdzie skończył Pan gimnazjum. Czy Pan to pamięta?

**Janusza Żurakowski:** - Lublin stał się miastem mojej młodości. Tam dorastałem, tam zrodziły się, a potem urzeczywistniły moje marzenia o lataniu. Wraz ze starszym bratem Bronkiem byłem uczniem państwowego gimnazjum im. Staszica, ale w Garwolinie najczęściej interesowały mnie sporty i majsterkowanie, a nauka była na szarym końcu.

**A.Z.-B.:** - Pana starszy brat Bronisław był entuzjastą lotnictwa, czy swoje zainteresowania zawdzięcza Pan bratu?

**J.Ż.:** - Lotnictwem zainteresowałem się rzeczywiście pod wpływem brata. W naszym gimnazjum powstała modelarnia lotnicza i Broniek każdą wolną chwilę poświęcał budowie latających modeli samolotów.

Wkrótce i ja dołączyłem do niego. Potem starsi koledzy zebrali się do budowy szybowca. Nie wytrzymał on niestety pierwszej próby, gdyż ze względów oszczędnościowych był pokryty grubym papierem pakunkowym.

Bronisław ukończył przed wojną Politechnikę Warszawską - Wydział Konstrukcji Samolotów i zaczął pracować w Doświadczalnych Zakładach Lotniczych, które produkowały samoloty R.W.D. Ze względu na krótki wzrok nie mógł być pilotem samolotowym, ale uprawiał sport szybowcowy. Wraz z rodziną przeżył wojnę i powstanie w Warszawie. Po wojnie był jednym z trzech konstruktorów pierwszego w Polsce śmigłowca i wykładał również na Politechnice Warszawskiej. Obecnie na emeryturze mieszka w Laskach pod Warszawą.

**A.Z.-B.:** - Ponoć pierwszy Pana lot samolotem w 1929 roku był nagrodą za dobre wyniki w ogólnokrajowych zawodach... latać nauczył się Pan w szkole szybowcowej Polichno-Pińczów. Po maturze w 1934 roku zgłosił się Pan na ochotnika do wojska mając prawo wyboru broni wybrał oczywiście



Na zdjęciu grupa polskich pilotów myśliwskich z Dywizjonu 303

*Szkole Podchorążych Rezerwy Lotnictwa. Jak się to dalej potoczyło?*

**J.Ż.:** - Był konkurs modell latających nie ogólnokrajowy ale wojewódzki, zorganizowany przez L.O.P.P. (Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej). Otrzymałem wówczas pierwszą nagrodę, którą był lot samolotem LKL (Lubelski Klub Lotniczy). Lot trwał tylko kilkanaście minut. Gdy podniecony oglądałem panoramę miasta i okolicy, nie zdawałem sobie sprawy, że wkrótce powietrze stanie się bliskim mi żywiołem.

Od tego czasu lotnictwo pasjonowało mnie coraz bardziej, jednak rodzice nie podzielali moich zamiarów. I tak, gdy przed wakacjami 1933 roku starałem się dostać na lotnicze kursy Przysposobienia Wojskowego, gdzie uczono latać na prawdziwych samolotach, spotkał mnie wielki zawód: komisja lekarska w Centrum Badań Lotniczych w Warszawie odrzuciła mnie z powodu rzekomej gruźlicy obcojzyka. Za ten "kawał" musiałem niestety dziękować ojcu, który znał dobrze naczelnego lekarza. Za-

wiedziony, zapisałem się na kursy szybowców i jeszcze tego roku spędziłem część wakacji w Szkole Szybowcowej (Pińczów-Polichno w Kieleckiem).

Opanowałem wówczas kategorię A i B, i było to początkiem mojej pasji szybowcowej. W 1934 roku zdałem maturę, co przyniosło ulgę nie tylko mnie, ale jak sądzę i moim szlachetnym profesorom. Marzyła mi się Politechnika, jednakże Broniek już studiował w Warszawie, a siostry też planowały studia w stolicy i zdawałem sobie sprawę, że utrzymanie czworga młodzieży w Warszawie byłoby dla ojca bardzo trudne. Zgłosiłem się więc na ochotnika do szkoły Podchorążych Piechoty w Tomaszowie Lubelskim, w której trzymiesięczne przeszkolenie było wymagane przed podchorążówką w Dęblinie. Czas wolny przed terminem zgłoszenia się do wojska wypełniłem udziałem w następnym kursie szybowcowym, zdobywając kategorię "C".

Rok w Podchorążówce Rezerwy w Dęblin-

**AKCJE „SKOCZKÓW”**

W czasie II wojny światowej organizacje konspiracyjne zmuszone były zdobywać w różny sposób broń, by móc prowadzić walkę z okupantem. Najgroźniejszymi były duże akcje na niemieckie pociągi wiozące amunicję i sprzęt wojskowy na front wschodni. Jednak częstokroć działano w pojedynkę lub małymi grupami, wykradając po prostu z takich transportów broń. Robili to samorzutnie polscy kolejarze i cywile, mieszkańcy wiosek i miasteczek leżących w pobliżu danego szlaku. Również konspiracyjna Armia Polska chwyciła się tej metody, tworząc specjalne grupy „skoczków”. Byli to zazwyczaj młodzi chłopcy oraz pracownicy kolei, którzy trudnili się potajemnym wyrzucaniem z pociągów i transportów wojskowych niemieckiego uzbrojenia, amunicji, sprzętu wojskowego. Także żywności, jak i innego mienia.

W takim zdobywaniu, a raczej wykradaniu broni, wyspecjalizowali się kolejarze z Podlasia. Już w listopadzie 1939 r. w Siedlcach utworzyli własną grupę konspiracyjną. Z czasem podporządkowali się Tajnej Armii Polskiej, by wraz z nią wejść w skład AK. Na jej bazie utworzono VI Rejon Kolejowy Podlasie. Początkowo dowodził nim inż. Stanisław Suszyński ps. „Wierzbą”, a po nim „Roch” - Waclaw Bormiński. Siedlecka grupa składała się z ośmiu związków kompanijnych i liczyła ponad 400 ludzi. Kolejarze ze służby ruchu, drógowej, handlowej, z parowozowni. Akcje dywersyjne przeprowadzali na szlakach do Malkini, Ostrołęki, Mińska Mazowieckiego, Terespoła, Platrowa. Informowali o rodzaju przewożonego ładunku w danym transporcie, o sile eskorty. Z nimi to grupy „skoczków” uzgadniały, pod którym semaforem ma być zatrzymany dany pociąg, lub w których miejscach winni ograniczyć jego prędkość. Wskakiwali do transportów wojskowych, otwierali drzwi wagonu lub wycinali dziury w ścianach i przez nie na postoju pod semaforem (lub gdy pociąg zwalniał) wyrzucali skrzynki z bronią i amunicją.

W rejonie Siedlec grupy „skoczków” broni wykradały najczęściej z transportów koło Brozskowa, Sabinki, Dziewul (linia Warszawa - Brześć) oraz Stoku Lackiego, Mordów, Platrowa i Niemojek (szlak do Hajnówki i Baranowicz). Tym sposobem zdobyto spore ilości broni i amunicji. Choć różnie było. W Sabince (przystanek tuż przed Siedlcami) członkowie

AK z jadącego pociągu wykradli 3 czeskie lekkie k maszynowe. Były wprawdzie bez magazynków, ale c. później dorobiono. Jednak nie były to zbyt bezpieczne Niemiec konwojenci bowiem bez ostrzeżenia strze osób, które dostrzegli na wagonach i platformach wio sprzęt wojskowy. W rejonie Siedlec w takich akcjach: kilkunastu młodych żołnierzy AK, m.in. Ambroziak, J - Wincenty Filipowicz, Stanisław Witczuk, Mieczysław lajewski, Wincenty Sobekli.

Sporo „skoczków” miała też 4 kompania Rejonu i wego „Podlasie”. Jej bazą był węzeł lukowski, choć i doń także kolejarze z sąsiednich stacji. Kompanią do zawiadowca odcinka drogowego Józef Adamiec ps. „L. Duże zasługi w zdobywaniu broni miał dyżurny ruchu i wa, Feliks Dąbrowski ps. „Felek” oraz zawiadowca M rzeca Podlaskiego - Stanisław Janowiec, a także druzy kompanii kolejowej z Białej Podlaskiej. Liczyła ona 80 dowodził nią „Bogumił” - Waclaw Wisniewski. Wyróżni zawiadowcy stacji Biała Podlaska - Władysław Szaniaw „Szary”, Chotyłowa - Kazimierz Ardziński i Terespo Zamyślewiki. Pomagali oni przy zatrzymywaniu lub fo niu (zwalnianiu) pociągów pod semaforami. Byli w ot w czasie wyrzutów, jak też przy zbieraniu i ukrywaniu coney z wagonów zdobywczy.

Punktem wyrzutowym w tym rejonie był teren w i tartaku w Białej Podlaskiej. Korzystała z niego również: Kedywu z Radzyna Podlaskiego, dowodzona przez S wa Bogdanowicza ps. „Tom”. W swych szeregach m kilku kolejarzy. Akcje zdobywania broni przeprowad linii Terespol - Luków.

Originalnością opisali się dwaj pracownicy koleje nislaw Mirecki i Tadeusz Waszkiewicz, działający w i skiej dywersji. W sierpniu 1943 roku nocną porą ukr wsiadli w Lukowie do niemieckiego pociągu transporti Na jednej z platform dostrzegli działko przeciwpanceri czas jazdy wymontowali z niego lufę wraz z przyrząd łowniczymi i ładowniczymi pociskami. Zdobycy zawinęli v ty ochronne. W oddzielnym pakunku zabrali amunicję. śniej umówili się z kolejarzami z Szaniaw, by ci zwoln pociągu przed semaforem wjazdowym. Wtedy oni zsur zdobyć z wagonu do rowu. Później tę lufę miejscow zanci zamontowali na koła od chłopskiego wozu i mie oddział AK tym sposobem miał prowizorycznie działko zanci ostrzeliwali z niego Niemców podczas obław.

Wiosną 1944 żołnierze radzyskiego Kedywu przetr- towali pociągiem z Białej Podlaskiej do Szaniaw więsz broni krotkiej i maszynowej. Pochodziła ona z wcześni „wyrzutów” dokonanych przez „skoczków” i kolejarzy nie stacji Malaszewicze. Trefny ładunek ukryli w skrz pełnionej szkłem i słomą. Parę minut przed odjazdem i do Warszawy, przywiezli ją dorożką na peron. Kolejarz zani z konspiracją już wcześniej załatwił formalności p zowe. Przy ładowaniu skrzyni do wagonu bagażowego com pomagali nieświadomi niczego niemieccy kolejarzy sylka z bronią do Szaniaw dotarła bez przeszkod.

**NASZA ZAGADKA**

Mimo, że Bałtyk jest morzem stosunkowo młodym, gdyż powstał „dopiero” po okresie lodowcowym, już kilkakrotnie zmieniał swą postać.

W pierwszym okresie swego istnienia łączył się szeroką cieśniną z Oceanem Atlantyckim i z Morzem Łodowatym Północnym.

Dot: wydania opinii w oparciu o realia związane z załączonymi kseroodbitkami opisów związanych z artylerią z czasów okupacji t.j. 1943 roku i innych wyczynach.

- Jestem emerytem, byłem żołnierzem zawodowym.—Z artylerią jestem „związany” z tytułu tego, że;—————
- Ojciec mój służył w 30 p.a.l. (w okresie międzywojennym)
- Sąsiad p. Antoni Raciborski w artylerii gen. Halera i walczył w I-szej wojnie światowej na froncie wschodnim ...
- Wuj był artylerzystą p.lot., gdzie bateria pod dowództwem kpt. Krajewskiego odnotowała dwa trafienia bombowców Luftwaffe we wrześniu 1939 roku.(Na Pradze i w obronie węzła kolejowego pod Łukowem, gdzie w czasie niespodziewanego ataku lotniczego z niskiej wysokości i przeciwnego kierunku poniosła straty w sprzęcie i ludziach) Stryj był artylerzystą w pułkowej artylerii, przed wybuchem wojny był przeszkolony w Trauguttowie razem z moim ojcem w obsłudze działek p.lot. z przydziałem mobilizacyjnym do baterii Podlaskiej Wytwórni Samolotów w Białej Podlaskiej. Brali udział w jej obronie...
- Dowódcą eskadry szkolnej, który wypuścił mnie samodzielnie do pierwszego lotu, był artylerzystą z pierwszej grupy wyszkolenia w ZSRR (mjr/gen. pil. Jerzy Łągąda), miał ukończony pilotaż na samolotach bombowych „Pe-2” – „Peszkach”...
- Ojciec chrzestny żołnierskiej przysięgi w O.S.L. Dęblin był artylerzystą pierwszej promocji i przeszedł szlak bojowy od Lenino do Berlina w artylerii pułkowej 3 p.p. (p.por./plk. Wil-Witold Mokrzewski).
- Obserwowałem „działoczyni” fabrycznej artylerii p.lot. —strzelanie do samolotów, których załogi nie mogły trafnie zrzucić bomb na obiekty Podlaskiej Wytwórni Samolotów w Białej Podlaskiej (od 2.IX.1939 do ewakuacji).
- Widziałem jak i wielu mieszkańców – skuteczne trafienie bombowca, który z warkoczem dymu przymusowo lądował pod Brześciem.—Dzięki patriotycznej postawie cywilnej okolicznej ludności załoga została ujęta do niewoli...
- W czasie hitlerowskiej okupacji miałem okazję przyglądać się ćwiczeniom artyleryjskim artylerii p.lot. i małokalibrowej. Widziałem jak wyglądało zestrzelenie dwóch samolotów bombowych ZSRR w dniu 22.VI.1941 roku (w niedziele po południu nad Białą Podlaską).
- Widziałem w dniu 21.VI.1944 roku w czasie przelotu armady samolotów bombowych z własną eskortą myśliwską lotnictwa USA nad Podlasiem. skuteczność ognia artyleryjskiego p.lot. różnego kalibru i zasięgu.
- Miałem okazję obserwować odrzut i skanie działka p.panc. wystrzeliwiającego do czołgu ZSRR (24-25.VII.1944 roku we wsi Kolmebrody). Widziałem



-7-

zdobyte działa przez partyzantów.—Widziałem działa różnego kalibru, które zostały porzucone przez załogi ze względu na zagrożenie ciągników i nie możliwość ciągnięcia przez zaprzęgi ciężkich „belgijskich” koni, oraz zbliżającego się frontu i ciągłego nękania przez grupy partyzantów (na trasie Żulinki - Żelizna)—Widziałem na bryczkach zamontowane karabiny maszynowe z Oddziału Partyzanckiego „Zenona”... —————

- Lotniczy karabin maszynowy na wozie chłopskim „żelaźniaku”. Należał do partyzantów z oddziału 35 p.p.—Jako ciekawostka — „kiedy okupanci transportowali zza Buga różny metalowy sprzęt,—kolejarze zrzucili lufę starej armaty i przetransportowali pod kolejową kuźnię przy „żurawiu” zasilającym parowozy w wodę(od strony zachodniej dworca kolejowego w Białej Podlaskiej). Lufa ta w późniejszym okresie została przetransportowana do parku Radziwiłłowskiego pod kaplicę.—Obecnie jest wystrojem Regionalnego Muzeum w Białej Podlaskiej,— na prawej flance sześciu luf armatnich „zdobytch” z ogrodzenia pomnika upamiętniającego walkę Sierakowskiego z wojskami Suworowa pod Terespołem n/Bugiem...
- Można „uwierzyć” w różne wyczyny, a nawet fikcje umiejętnie przedstawione czytelnikowi, słuchaczowi czy widzowi.—Można umiejętnie zapoznać wycieczkę przedstawiając lufy armatnie (6 szt.) z okresu bitwy wojsk Suworowa i Kościuszki pod Terespołem n(Bugiem — pomijając, że wspomniane lufy zostały „zdobyte” z ogrodzenia pomnika, który przez wiele, wiele lat upamiętniał bitwę o Terespol...
- Pomnik ten przetrwał okres caratu, okres pierwszej wojny światowej, sanację, okupację przez Armię Czerwoną, wojska hitlerowskie, kilkudniowe działania frontowe w lipcu 1944 roku, demokrację PRL, pierwszy okres obecnej rzeczywistości, w której to ten obiekt zdewastowano, - bez udzielenia odpowiedzi TV...— Obiekt jeden z jedynych tamtego okresu (z tego okresu, tego typu lufa armatnia jest eksponowana na terenie Warszawskiej Cytadeli).
- Tyle na wstępie jako obserwator faktów, zakłamań historycznych, historii z pamiętnych nam czasów,—z czasów umiejętnych produkcji „faktów”, których nie było, jak również bohaterów przez nie sprawdzone, a publikowane artykuły, broszury, a nawet książki, m.in. i P. Stanisławy Lewandowskiej, pt.: „Ruch Oporu na Podlasiu 1939 – 1945 r.” i dublującego wyjątki z dodatkami przez P. Janusza Grudnia, czy cykl artykułów w Tygodniku lokalnym „Słowo Podlasia” (1980/91) pt.: „Jak zostałem zapluty m karłem reakcji” – P. Stanisława Miereckiego i inne... Przykrym jest fakt, że książka o której mowa wyżej, została wydana nakładem MON – 1980 r. z wiarą rzetelnego opracowania zgodnego z faktami historycznymi na podstawie relacji zainteresowanych by ich bohaterstwo ujrzało przysłówowe światło dzienne, co będzie wyjściem do ubiegania się o odznaczenia, awanse i inne profity.—Ta propaganda zdała egzamin w nieco późniejszym okresie zwłaszcza przy wnioskowaniu do wszelkiego rodzaju wyróżnień.—Jako jeden z najjaskrawszych przykładów niech posłuży zdobycie z wojskowego transportu kolejowego jadącego w noc sierpniową 1943 roku na front wschodni.(Droga wynosiła 14 km. Szybkość jazdy średnio 45 km/godz. – czas latwy do wyliczenia).

Pytanie: Co robili wartownicy z transportu ?

— Kolejne pytanie to: Gdzie był taki Oddział Partyzancki mający na uzbrojeniu lufę działka p. panc. ? Czy zastanawiał się ktoś poza czytelnikami jaki jest odrzut po wystrzale działka p. panc.—Z podwozia chłopskiego wozu „żelazniaka” ?- Gdzie były z tego działka „obstrzelwane” wojska okupanta ? Gdzie ukrywane było to wymyślone działko partyzanckie? Gdzie wymyślony oddział partyzancki przekazał to działko, - do jakiego muzeum czy w ramach akcji na zbiornicę złomu? Jacy artylerzyści obsługiwali i strzelali z tego działka, - do jakich celów, - w jakiej miejscowości ?...

— Nikt z historyków publikujących takie zakłamania nie brał pod uwagę, że bohaterowie demontażu lufy z przyrządami celowniczymi i załadunkowymi byli z roczników przedpoborowych bez wyszkolenie wojskowego w wieku 18-21 lat. Kunszt wojskowy zdobywali po zakończeniu działań wojennych na Podlasiu (25 - 26. VII.1944 r.) - w Szkole Podchorążych Armii Krajowej w Rossoszu,“której w czasie okupacji takowej nie było...

W tamtym okresie czasu była-Batalionów Chłopskich im. „Ziemi Podlaskiej” przy I-szym Bat. Dowodzoną przez por/płk. Juliana Czube ps. „MARIAN”. W jednym z turnusów było szkolonych 5-ciu żołnierzy Armii Krajowej, których nazwiska zachowały się w aktach.-Na takich i podobnych wyczynach rośli „bohaterowie” naszych czasów uzyskując uprawnienia kombatanckie, - awanse wojskowe i odznaczenia...

— Przykrym jest fakt, że takie uzasadnienia wniosków były akceptowane przez tych, którzy wierzyli w to co było tendencyjnie publikowane nie biorąc pod uwagę, że umiejętnie wyśmiewano „wyczyny” żołnierzy Armii Krajowej - robiąc „bohaterów”..

Nim ktoś podejmie się zweryfikowania faktów historycznych za czasów jeszcze żyjących świadków - skrótowo naświetlony temat podaje pod dyskusję - prasową i kombatancką służąc dokumentami, relacjami, fotografiami itp. z jednoznaczny z zainteresowaniem instytucji j.n.

W oczekiwaniu na zajęcie stanowiska.

Z poważaniem i lotniczymi pozdrowieniami

Jerzy Staszewski  
kpt. pil. w st. spocz.  
21-500 Biała Podlaska  
ul. Podleśna 35  
tel. (083) 342-11-77

Otrzymują:

1. Wyższa Oficerska Szkoła Artylerii  
im. Gen. Bema w Toruniu
2. Centralne Archiwum Wojska  
00-910 Warszawa – Rembertów
3. Centralne Archiwum M.S.M.  
02-624 Warszawa ul. Rakowiecka 2
4. Archiwum Akt Nowych  
02-103 Warszawa
5. Redakcja Informatora M.O.N.  
pt. „Siły Zbrojne RP”  
00-909 Warszawa 60  
Pl. Marszałka J. Piłsudskiego 4
6. Redakcja Tygodnika  
„Polska Zbrojna”  
00-844 Warszawa 66  
ul. Grzybowska 77, skr. Pocz. 63
7. Redakcja Miesięcznika  
„Żołnierz Polski”  
00-844 Warszawa 66  
ul. Grzybowska 77 skr. Pocz. 68
8. Redakcja Biuletynu Informacyjnego  
S.Z.Ż Armii Krajowej W Warszawie  
ul. Ostrobramska 109
9. Zarząd główny S.Z.Ż. Armii Krajowej  
00-911 Warszawa  
ul. Nowowiejska Nr 26 skr. pocz. 33
10. Redakcja Miesięcznika  
„Głos Weterana”  
ul. Puławska 4/6 bl. 9  
00-909 Warszawa
11. Środowisko Żołnierzy 9 Podl. Dywizji  
Armii Krajowej w Warszawie
12. Wojskowy Instytut Historyczny w Warszawie

Załączniki:

- kserokopie publikacji zakłamej historii



CENTRALNE ARCHIWUM WOJSKOWE

Nr 6623/uch  
07 WKZ.1999

00-910 Warszawa

Sz. P.  
Jerzy Staszewski  
ul. Podleśna 58  
21-500 Biała Podlaska

Stanowczy Serwisy,

W odpowiedzi na Pańskie pismo w sprawie „...” opiszów związanych z artylerią z czasów okupacji ...” uprzejmie informuję, że problemy przez Pana podjęte wymagają szerokiej i czasochłonnej kwerendy archiwalnej. Centralne Archiwum Wojskowe – w związku z dużym obciążeniem - nie ma ani sił ani środków do podjęcia tego typu badań. Pragnę jednak nadmienić, iż dla zainteresowanych – zgodnie z obowiązującymi przepisami – jesteśmy w stanie udostępnić nasz zasób archiwalny. Pracownia CAW jest czynna jest w poniedziałek i piątek w godz. 9.00-15.00 oraz we wtorek, środę i czwartek w godz. 9.00-18.00, z tym że w drugi i ostatni piątek miesiąca pracownia jest nieczynna.

Ponadto komunikuję, iż CAW nie posiada dokumentacji oddziałów partyzancki. Materiały ruchu oporu – bardzo niekompletne – przechowuje Archiwum Akt Nowych ul. Hankiewicza 1, 02-103 Warszawa oraz regionalne archiwa państwowe.

*Z pozdrowieniami*

STEF WYDZIAŁU  
Informacji Archiwalnej  
Centralnego Archiwum Wojskowego  
*[Signature]*  
mgr Łdźisław G. Kowalski



# ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

-11-

## Koło w Białej Podlaskiej

21-500 Biała Podlaska ul. Brzeska Nr 41

Telefon:  
43-70-30 wewn. 238

godziny urzędowe:

wtorki 9<sup>00</sup>-13<sup>00</sup>  
przyjęcie interesantów

piątki 9<sup>00</sup>-13<sup>00</sup>

praca Komisji:

- Zarząd
- Kom. Weryfikacyjna
- Kom. Socjalna
- Kom. Historyczna
- Kom. Awansów i Odznaczeń

**ODPIS**

W roku 1999-tym, rozpoczęliśmy kapitalny remont, całego Epitafium Żołnierzy Podlasia, przy naszym kościele św. Antoniego, w Białej Podlaskiej.

Remont ten, rozpoczęliśmy własnymi funduszami, zebranych wyłącznie ze składek i dobrowolnego opodatkowania się, Członków naszego Koła. Większa część prac, została wykonana, lecz na dokończenie całego remontu, zabrakło nam pieniędzy.

Zwracam się z uprzejmą prośbą, o udzielenie nam, pomocy finansowej, na dokończenie remontu i na tę pomoc, bardzo liczę.

Katolickie Stowarzyszenie, w okresie, kiedy powstawało przedsięwzięcie budowy Epitafium, było jedno z pierwszych, które przyszło nam z pomocą finansową, dowodem czego, jest wmurowana w Epitafium, tabliczka pamiątkowa Fundatora.

Licząc na przychylne zajęcie stanowiska, pozostaję z należytych szacunkiem.

Nasze konto:

Bank Spółdzielczy  
Nr. 201553-27014-11.  
Stowarzyszenie Żołnierzy  
Armii Krajowej.  
Biała Podlaska  
ul. Brzeska Nr. 41.

PRZES KOŁA  
ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ  
w Białej Podlaskiej  
STANISŁAW MIŚECKI

ZALETY NASZYCH MIESZKAŃCÓW

Na ulicy Robotniczej  
Żyją różni rzemieślnicy .

A najwięcej między nimi  
Jest i takich jak widzimy .  
Pijaków - łajdaków ,  
Podrywaczy - nageniaczy  
I próżniaków i cwaniaków .

Darmozjazdów i złodziei ,  
I plotkarzy bez nadziei ,  
Bab z ozorem jak łopata ,  
która lata , lata , lata .

Jedni drugim tyłki liżą ,  
Jedni drugim w mienie liżą ,  
Przeklinają , piorunują  
Jedni drugich obgadują .

Rodowody od młodości ,  
Znają wszystkich namiętności ,  
Która z którym w kółku spała ,  
Która więcej po łbie dała .

Której córka krócej chodzi ,  
Która kiedy dziecko rodzi ,  
Plotki idą szdłuż ulicy ,  
Czy to w portkach czy w spódnicy .

Nie nikogo nie obchodzi ,  
Że tam dzieciak w szkodę wchodzi ,  
Że się dzieci nic nie uczą ,  
Że się nocną porą włóczą .

Że sztachety obrywają ,  
Albo krzewy podpalają ,  
Wszak przyjęte jest i basta  
że to są synalki z miasta .

W sklepie starszym nie ustąpią ,  
Zwróć uwagę nie poskąpią ,  
Wyzwisk , klątwy , złorzeczenia ,  
Nie masz nic do powiedzenia .

W sklepie możesz wystać nogi ,  
Nim chleb kupisz Boże drogi ,  
Jest chleb polski upragniony  
Lecz dla "kuny" , brata żony .

Dla przyjaciół i plotkarzy  
Cud jak dostać się go zdarzy .

Gdybys przeszedł wszystkie progi ,  
Lamentują boże drogi ,  
Jakaż bieda , niedostatek ,  
Lecz to widać z anten klatek .

Co chakupa to antena ,  
Toska , Granit lub Syrena ,  
Meble na wysoką skalę  
Manko to nie szkodzi wcale .

Wózki drogie i wspaniałe  
Choć pobory stale małe .

A jak spojrzysz na podlotki ,  
To aż przejdą cię ciągotki ,  
Chociaż głowa pusta , głupia ,  
Jednak gały one wykupia .

I nie widzi jak przechodzi  
Do dzieł dobry bazi szkodzi .

A w niedzielę wiele knyku ,  
Rozżynami i kąszyku ,  
Do kościoła tej kaplicy ,  
Niemał sami obłudnicy .

Jak popatrzeć wszyscy święci ,  
Jak posłuchasz to przekłęci ,  
Jak, pomyśle bierze trwoga  
"Po co bujać Pana Boga".

Biała Podlaska 22.IV.1995 r.

**z.g. S. Z. ŻAK**  
**w Warszawie**

**Dot. Sprawy podrabiania dokumentów o których wiadomym było**  
**Panu Janowi Onaszko z racji zajmowanego stanowiska.**

Pan Jan Onaszko – vice Prezes Zarządu Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK w Lublinie jest współwinnym wykonawstwa i posługiwania się nie właściwą w treści pieczęcią nagłówkową jaka była używana przez Koło S. Z. ŻAK w Białej podlaskiej.

Należy nadmienić, że o tych nieprawidłowościach był powiadomiony Zarząd Okręgu S. Z. ŻAK w Lublinie od chwili sporządzenia wniosku awansowego na stopień kapitana p. Stanisławowi Mireckiemu s. Kazimierza i Marii ur. 14.11.1921 r. w Prużanie (ZSRR – Białoruś). Sprawy używania pieczęci były celowo kamuflowane przez jednostkę nadrzędną jakim był Zarząd Okręgu S. Z. ŻAK pod który to podlegało Koło S. Z. ŻAK w białej Podlaskiej. Zgłaszane informacje były zlekceważone do chwili przedostatniego monitu z dnia 01.02.1995 r., na który to P. Jan Onaszko odpowiedział pisemkiem L.dz. 119-120/95 z dn. 03.04.1995 r. w formie informacyjnej bez wzmianki o toku i decyzji Zarządu Okręgu S. Z. ŻAK Lublin (ksero w załączeniu)- pozwalając sobie wskazać tok załatwienia sprawy, jawnie uchylając się od tego z racji zajmowanego stanowiska w S. Z. ŻAK.

Pan Jan Onaszko wiedząc, że powyższe nieprawidłowości nie mogą być rozpatrywane przez władze ścigania na terenie Białej podlaskiej z racji, iż p. Stanisław Mirecki uczestniczył swego czasu w komisji weryfikacyjnej pracowników i funkcjonariuszy wspomnianych władz chciał w ten sposób uniknąć odpowiedzialności służbowej i dlatego nie zgłosił tego na swym terenie działalności t.j. za pośrednictwem prokuratury Rejonowej w Lublinie. W ten sposób ułatwił koledze, podwładnemu w zależności służbowej w dalszym posługiwaniu się wspomnianą pieczęcią wykorzystywaną do wniosków awansowych, wniosków odznaczeniowych i innych spraw – bez formalnej akceptacji Zarządu Okręgu.



Nadmieniam, że dzięki takiej treści wspomnianej pieczęci p. Stanisław Mirecki załatwił wiele nieprawnych spraw jako: „Ś WIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ w Białej Podlaskiej”.

Biorąc pod uwagę braku kontroli jak też najmniejszego uczulenia na przesyłane informacje o nieprawidłowościach, jakie istnieją w Kole co zaliczyć można do niedopełnienia swych obowiązków winien ponieść konsekwencje służbowe łącznie z konsekwencjami w prawie notowanym bez względu czy jest to znikome zagrożenie społeczne czy chęć pomocy w bezprawiu.

W związku z powyższym proszę o wyciągnięcie wniosków co do skrótowo opisanej sprawy.

Otrzymują:

1. Z.O. S Z ŻAK w Lublinie
2. Z. Koła S. Z. ŻAK w Białej Podlaskiej
3. a/a

Z poważaniem w oczekiwaniu  
na reakcje w/w zgłoszenia  
Jerzy Staszewski  
z Białej Podlaskiej

Kiedy wszyscy cudzołożą ,  
Jak nie wezmą , nie położą ,  
Jedni drugim dogadują ,  
Lecz udają , że niżują .

Oj obkudo , ty obkudo  
Różnem widział świata cuda ,

Lecz podloty i głupoty  
w ludzkim ciele  
Jest za wiele .

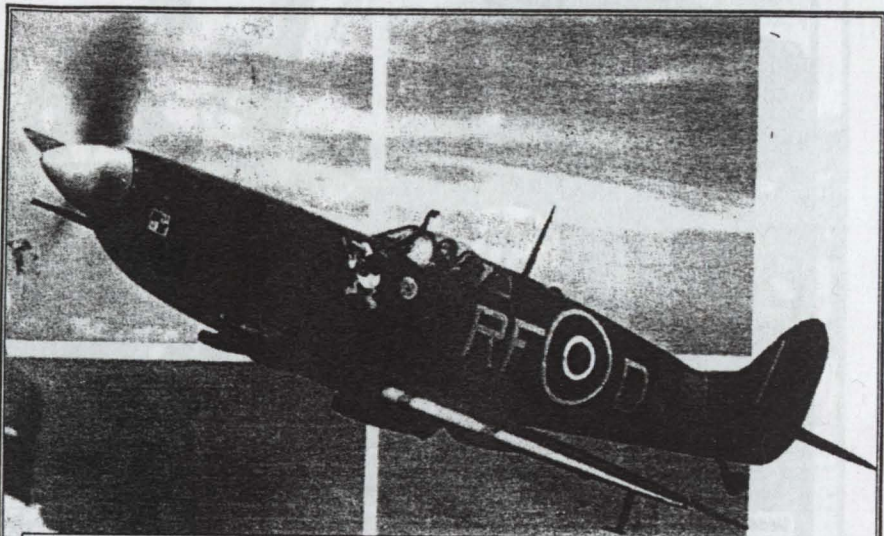
Poprawcie się dokąd pora !  
Bo to Sodoma - Gomora !

. / .

BIAŁA:

Park.





Wielu pilotów miało na swoich samolotach osobiste emblematy, maskotką tego pilota z polskiego Dywizjonu 303 był Kaczor Donald

ie był ważnym etapem w moim życiu. Zdobyłem sporo teoretycznej wiedzy lotniczej i nauczyłem się latać. Nikt już teraz nie mógł powstrzymać mnie od obranej drogi. Zgłosiłem się do Lotniczej, Podchorążówki zawodowej i zostałem przyjęty na drugi rok. Szkołę Podchorążych w Dęblinie, którą często zywano "Szkołą Orłąt" ukończyłem w 1937 roku. Była to dziesiąta promocja naszej szkoły i obchodzono ją niezwykle uroczysto. Jako "świeżo upieczony" podporucznik zostałem przydzielony do 6-ego Pułku Lotniczego w Lwowie, 161-ej eskadry myśliwskiej. Już wówczas latając na samolocie PZL XI, interesowałem się wyczynami samolotu i robiłem różne próby i doświadczenia.

Urlop w roku 1938 spędziłem latając na szybowcach w szkole Szybowcowej w Bezmiechowej. Podczas nocnego lotu na szybowcu "Delfin" miałem wypadek, kiedy szybowiec zawadził na zbroczu o świerk, a ja rąbnąłem głową w pień. Jak dowlokłem się wówczas nieprzytomny na lotnisko to

cała długa historia, bo straciłem pamięć na cały tydzień.

**A.Z.-B.:** - Jakie były Pana losy w początkowym okresie wojny?

**J.Ż.:** - Na sześć miesięcy przed wybuchem wojny zostałem przeniesiony jako instruktor specjalizacji myśliwskiej do Centrum Wyszkożenia w Dęblinie na pomocnicze lotnisko w Ulężu. Tam aż do 1 września szkoliliśmy w przyspieszonym tempie młodszych pilotów. Mimo pośpiechu poziom wyszkolenia był bardzo dobry.

Wybuch wojny. Parę lotów na PZL 7, naszych szkolnych maszynach uzbrojonych w przestarzałe karabiny maszynowe, pościg za formacją Dornierów, które niestety okazywały się znacznie szybsze od mojego szkoleniowego samolotu, uszkodzenie jednego samolotu wroga i ten głuchy żal, że w takich chwilach nie jestem w jedności bojowej. To tylko migawkowe wspomnienia, ale już wówczas krystalizowała się myśl, że w walce dobry sprzęt



Jeden z asów polskiego Dywizjonu 303 - por. Jan Zumbach w kabynie swojego samolotu /październik 1940/

jest decydujący, może ważniejszy niż bojowy duch i wyszkolenie.

Po klęsce i ewakuacji wraz ze znaczną częścią personelu lotniczego znalazłem się w Rumunii. Istniał plan przeszkolenia w Rumunii personelu lotniczego na angielskich samolotach typu Hurricane i Fairey Battle, które Polska drogą wodną i via Rumunia miała właśnie otrzymać.

Optymistyczne to były nadzieje. Już wkrótce zostaliśmy przez Rumunów pod naciskiem Niemców internowani, jednak nieoficjalnie Rumuni sprzyjali nam i przyrykali oczy, gdy obozy internowania powoli wyludniały się, a z Portów Morza Czarnego raz po raz odpływały transporty polskiego personelu lotniczego w drodze na Zachód (w cywilnych ubraniach i z cywilnymi dokumentami). W ramach tej akcji, mając fikcyjny zawód "leśnika" znalazłem się w październiku 1939 roku na statku, który odpłynął z rumuńskiego portu Balcik. Był to statek służący zazwyczaj do przewożenia trzody chlewnej.

Płynęła nas razem niemała grupa: około 200 wojskowych personelu latającego i 600 osób obsługi technicznej.

Tak dostaliśmy się do Bejrutu, który był wówczas pod rządami francuskimi. Francuzi przyjęli nas orkiestrą wojskową i już następnego dnia odpłynęliśmy na statek "Ville de Strasbourg" do Marsylii.

**A.Z.-B.:** - Z końcem stycznia 1940 roku znalazł się Pan w Anglii, gdzie zaczął Pan od nauki języka i poznawania samolotów RAF-u. Potem była Bitwa o Anglię. Proszę przybliżyć ten okres.

**J.Ż.:** - We Francji oczekiwanie na akcje w przejściowych obozach wojskowych długo trwało. W początkach zimy została utworzona specjalna komisja polsko-brytyjsko-francuska, która miała zdecydować o naszym losie. Wkrótce dowiedzieliśmy się, że część naszego personelu lotniczego ma być wysłana do Anglii, z część zostanie we Francji, około 2000 członków obsługi technicznej i 300 pilotów wysłano w grudniu 1939 roku i w styczniu 1940 roku do



Piloci RAF zaalarmowani niemieckim atakiem pędzą do swoich myśliwców Hawker Hurricane

Anglii. Znalazłem się w tej grupie.

W tym czasie Anglicy nie zamierzali użyć nas do walki w obronie Wielkiej Brytanii. Nie mieli jeszcze zaufania do polskich myśliwców. Myślano raczej o sformowaniu kilku polskich dywizjonów bombowych.

Początkowo przeszliśmy przeszkolenie w ośrodkach szkoleniowych w Eastchurch, 40 mil na wschód od Londynu. Czuliśmy się trochę jak rekruci, jednak sytuację łagodziła pewna kurtuazja, z jaką traktowali nas Anglicy. W lutym przybył do nas na inspekcję generał Józef Zajac - ówczesny naczelny Dowódca Polskiego Lotnictwa. Zapamiętałem ten fakt, gdyż wówczas, po raz pierwszy w dziejach lotnictwa brytyjskiego wciągnięto na maszt polską flagę i odtąd ta flaga powiewająca obok flagi brytyjskiej będzie nam towarzyszyć we wszystkich bazach w Anglii, gdzie stacjonowały polskie dywizjony lotnicze.

Dopiero po klęsce we Francji, gdzie lotnictwo angielskie poniosło ogromne straty, Anglicy zrozumieeli, że polscy piloci są na

wagę złotą. Tym bardziej, że były już wiadomości, że we Francji nasi lotnicy wykazali nie tylko dobre wyszkolenie, ale zaciętość w walce z wrogiem.

W związku z tą zmianą, po przyspieszonym przeszkoleniu na Spitfire przydzielono mnie wraz z inżynierem Zbyszkciem Oleńskim do 234-go angielskiego Dywizjonu Myśliwskiego, który wkrótce wziął udział w Bitwie o Wielką Brytanię.

Dzień 8 sierpnia uważa się za początek Bitwy o Wielką Brytanię. Nasz Dywizjon 234 stacjonujący wówczas na lotnisku w Middle Wallop w zaciętych walkach powietrznych stawiał czoło nadlatującym chmarom samolotów niemieckich. W tym okresie udało mi się zestrzelić trzy samoloty niemieckie, ale i sam musiałem się ratować na spadochronie, gdy pocisk unieruchomił stery mojego samolotu. Początkowo nie mogłem otworzyć spadochronu, bo mój własny samolot kręcił się niebezpiecznie nad moją głową.

Na szczęście ja spadłem szybciej. Dopiero gdy zobaczyłem na polu człowieka z bronią, otworzyłem spadochron i chwilę potem mój Spitfire "rąbnał" w ziemię, a ja wylądowałem obok niego w odległości nie więcej niż 50 stóp. zacząłem odpinać pasy, gdy podszedł do mnie jegomość z opaską Home Guard (Straż Cywilna) i z dubeltówką w rękę. Miał przerażoną minę i widać było, że przypuszczał, iż jestem Niemcem. Bałem się, że mój angielski mógł potwierdzić jego podejrzenia, więc wyciągnąłem i pokazałem mu legitymację Royal Air Force. Biedakowi ręce tak się trzęsły, że nie był w stanie sięgnąć po mój dokument. Na szczęście podjechał terenowym samochodem porucznik armii i wybawił mnie z tej sytuacji. Dowiedziałem się, że znalazłem się na wyspie Wright, gdzie tego samego dnia już 7 samolotów angielskich i 7 niemieckich zostało zestrzelonych.

Mijały dalsze dni na intensywnych lotach. Rzadkie chwile wytchnienia spędzałem zwykle w towarzystwie Zbyszka Oleńskiego i dzieląc się wrażeniami z lotów omawialiśmy wady i zalety naszego samolotu. Nawet w tym gorącym okresie te sprawy interesowały nas bardzo i ułożyliśmy całą listę poprawek, które mogłyby ulepszyć naszego pocziwego Spitfire'a.

W tych dniach, nasz polski Dywizjon 303, okrył się bojową chwałą, chociaż wszedł do walk późno, dopiero pod koniec sierpnia. Również i nasz drugi polski dywizjon myśliwski 302 był w pełnej akcji. Dla mojego Dywizjonu 234 nadeszły tragiczne dni. Zginął nasz dowódca i jego zastępca; cały dywizjon został zdiesiątkowany. Została nas mała garstka pilotów, w tym Oleński i ja.

**A.Z.-B.:** - *Jakie były Pana dalsze wojenne losy?*

**J.Ż.:** - Od klęski we Francji powstały w Anglii polskie dywizjony lotnicze, składające się z pilotów, którzy przeżyli kampanię francuską. Jednocześnie włączano do tych dywizjonów polskich pilotów, będących dotychczas w dywizjonach angielskich. Dopiero w grudniu 1941 roku znalazłem się w polskim dywizjonie myśliwskim 315 ("Dębickim"), gdzie pełniłem funkcję ofi-

cera strzeleckiego i po tak długim okresie w angielskim środowisku, z radością wchłaniałem atmosferę polskiej jednostki.

W kwietniu 1942 zostałem wyznaczony dowódcą eskadry w 306 polskim dywizjonie myśliwskim, w czerwcu tego samego roku otrzymałem awans na dowódcę 316 Dywizjonu ("Warszawskiego"), a w lipcu 1943 roku objąłem funkcję Zastępcy Dowódcy Skrzydła w Northolt i dowodziłem Skrzydłem w 40 lotach bojowych. Była to już inna faza wojny. Lotnictwo angielskie i amerykańskie górowało nad lotnictwem niemieckim. Naszą zasadniczą funkcją w tym okresie było osłanianie wypraw bombowców. Były to przeważnie amerykańskie tak zwane "Latające Fortece". Mieliśmy już wtedy taką przewagę w powietrzu, że niemieckie lotnictwo myśliwskie zaangażowane też na froncie wschodnim, nie było dla nas poważnym przeciwnikiem.

**A.Z.-B.:** - *Jak Pan został pilotem doświadczalnym?*

**J.Ż.:** - Pod koniec 1943 roku otrzymałem przydział do Dowództwa Lotnictwa Myśliwskiego. Pewnego dnia dowiedziałem się, że jest jedno miejsce dla Polaka w Empire Test Pilot School (Szkoła Pilotów Doświadczalnych). Zgłosiłem się natychmiast, chociaż mój przełożony, płk Bajan, nie był zachwycony tym pomysłem, gdyż chciał ze mnie zrobić oficera sztabowego. Uparłem się jednak i poszedłem do Szkoły Pilotów Doświadczalnych i nigdy tej decyzji nie żałowałem. Po roku zostałem pilotem doświadczalnym z przydziałem do Aircraft and Armament Experimental Establishment (Lotniczy Ośrodek Eksperymentalny) w Boscombe dawn, w południowej Anglii. Jednostka ta miała za zadanie ocenę przydatności tych wszystkich cech samolotu, jakie decydują o wprowadzeniu go do produkcji i do jednostek operacyjnych.

W Boscombe Down zastałem już inny pilotów i inżynierów Polaków. W roku 1944 było jasne, że wygranie wojny jest bliskie i nasze polskie władze liczyły się, z potrzebą przygotowania personelu do odbudowy po wojnie lotnictwa w Polsce. Pamiętam, że kiedyś na pokazie nowych samolotów demonstrowano 4 samoloty, w tym 3 przez Polaków (inż. Majcherczyk, inż. Kulczycki i ja) i pewien Amerykanin zapytał złośliwie.

ostępnie, imię nie pamiętam.  
Wyrok został wyonany przez ps. "Kropka" i "Witolda", nazwisk i imion nie znam, bliższych danych co do zabojsstwa nie mogę podać, wiem tylko, że został zabity w kwiaciarni. Za to został zabity w.w. nie wiem. Na drugi dzień /data dokładnie nie pamiętam/ po zabojsstwie Ostapczuka milicjanta o godz. 7.30 rano przyszedł czł.org. AK Szólikowski Albin, adiutant "Toma" i wydał mi rozkaz pójścia do miasta w Białej Podl. celem dokonania gdzie przebywa pracownik PUBP w Białej Podl. Langowski. Gdy wysłedzę Langowskiego to mam dać znać do meliny, gdzie się ukrywają członkowie bojówki org. AK "Pająk", nazwisko Krzywda Zbigniew, ps. "Paweł" nazwiska nie znam, rysopisu dokładnego podać nie mogę. Wymienieni ukrywali się u milicjanta którego nazwiska podać nie mogę, gdyż go nie znam, wiem, że służył w MO w Białej Podl.

Na wywiadzie Langowskiego byłem bez broni, na wywiadzie byłem od godz. 8 do 12 w południe i Langowskiego nigdzie nie widziałem. W tym czasie gdy szłem do domu o godz. 12.12, przy zbiegu ulic Witorowskiej i Dreszera zauważyłem Krzywda Zbigniewa ps. "Pająk" oraz ps. "Paweł", którzy szli ul. Witorowska w Białej Podl. Na ul. Witorowskiej siałą przy sklepie dorozka, w.v. wzięli dorozkę i zobaczyli tłum. Krzywda Z. dał mi znak ręką, prawą uderzył się po kroszeni prawej, zapalili obaj z "Pawłem" papierosa i weszli obaj do sklepu, gdzie był ob. Langowski, pracownik PUBP w Białej Podl. Ja poszedłem ul. Dreszera do domu, gdy siedłem ok. 100 m usłyszałem ok. 12 strażaków z pistoletu, oddanych z ul. Witorowskiej. Strażaki były oddane przez Krzywda Zb. i ps. "Pawła" do Langowskiego. Bliższych danych w jakich okolicznościach został zabity Langowski podać nie mogę, gdyż nie wiem.

